Rok XVIII. We Lwowie, dnia 11. lutego 1910. Nr. 7.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

List pasterski

JE. X. Dra Józefa Bilczewskiego, Arcybiskupa Metropol. lwowsk. ob. łac.

(Ciąg dalszy).

To życie nasze z Bogiem, które potęguje się przez każdy akt wiary, nadziei, miłości, przez modlitwę, sakramenta i przez każdy dobry uczynek, może jednak także ustać, zamrzeć w duszy; a dzieje się to przez każdy grzech śmiertelny, który temsamem jest jakby samobójstwem w porządku nadprzyrodzonym. Przez grzech ciężki człowiek traci bowiem odrazu Boga; zostają mu zwyczajnie tylko ostatnie korzenie życia nadprzyrodzonego... wiara i nadzieja. Grzech śmiertelny jest tedy nieszczęściem największem, jakie człowieka spotkać może. Jedyna pociecha w tem, że jak długo człowiek żyje na tym świecie, może on Boga, Jego łaskę, miłość, przyjaźń znowu odzyskać. Czem? Przez dobrą spowiedź. A dla tych, którzy wpadają w grzechy ciężkie i dla jakiejkolwiek słusznej i rozumnej przyczyny nie mogą po każdym upadku ciężkim iść zaraz do spowiedzi, czy dla tych niema środka na odzyskanie życia łaski? Sprawa to największej doniosłości. Bo kto całymi tygodniami, miesiącami leży w grzechach ciężkich, ten wciąż zostaje w niebezpieczeństwie zguby wiecznej, ten marnuje także przez cały ten czas dla wieczności wszystkie swoje zasługi, trudy, uczynki dobre. Do takiego stosują się słowa Pisma św.: *że zasnął snem swoim, (a gdy się obudził), nic nie znalazł w rękach swoich.* (Psalm. 75, 6).

Otóż jest, Bracia moi serdeczni, jest, dzięki miłosierdziu Bożemu, sposób i jakby domowe lekarstwo na pozbycie się natychmiast i poza a raczej przed spowiedzią grzechów ciężkich. Uczą o nim kapłani w szkole i kościele. A jednak — piszę to z ogromnym smutkiem — a jednak bardzo wielu u nas tego cudownego lekarstwa nie zna, jak się o tem wciąż jeszcze przekonywam na każdej prawie mojej wizytacyi kanonicznej. Dlatego uważam za najświętszy mój obowiązek przypomnieć go także w tem orędziu pasterskiem, które całe ma na celu związać nasze życie tak ściśle z Bogiem, żebyśmy i chwili z niego nie uronili dla chwały Bożej i dla szczęśliwej wieczności. Środkiem tym, to żal nadprzyrodzony doskonały czyli wywiedziony z miłości ku Bogu doskonałej. Kładę tu wzór takiego żalu, łatwy do spamiętania, wyjęty z naszego Małego Katechizmu, którym to żalem każdy z Was... słuchajcie Bracia moi Ukochani, którym każdy z Was sam siebie i z najcięższych grzechów rozgrzeszyć może... ale pod jednym niezbędnym warunkiem, to jest: jeśli równocześnie wobec Boga szczerze postanawia, że, jak Jezus przykazał, wyzna swoje winy, przynajmniej ciężkie, przed kapłanem na spowiedzi możliwie najrychlej a w każdym razie w niebezpieczeństwie życia i kiedy przyjdzie obowiązek przyjęcia Komunii wielkanocnej. Należy mianowicie gorąco i serdecznie prosić najpierw Pana Boga o taki żal doskonały a potem mówić z głębi duszy:

Boże, choć Cię nie pojmuję,
Jednak nad wszystko miłuję,
Nad wszystko, co jest stworzone,
Boś Ty Dobro Nieskończone.

Ach żałuję za me złości
Jedynie dla Twej miłości,
Bądź miłościw mnie grzesznemu,
Całem sercem skruszonemu.

Taki akt żalu doskonałego mieści się też w naszej pieśni kościelnej, poczynającej się od słów: „Boże w dobroci nigdy nieprzebrany“, gdzie śpiewamy:

Chociaż mnie nigdy za grzechy, mój Panie,
nie karał, przecież żałowałbym za nie,
a żałowałbym dla tego samego,
żem Cię obraził, Pana tak dobrego!
Więc, o mój Boże, i teraz żałuję
dlatego, że Cię nad wszystko miłuję!
I to u siebie statecznie stanowię,
że grzechów moich nigdy nie ponowię!

Każdy z Was, Bracia moi, rozumie, że ta praktyka żalu doskonałego nie zwalnia nikogo od obowiązku spowiedzi sakramentalnej. Nie lękam się też, aby ona miała odwodzić ludzi od rychłego wyznania grzechów przed kapłanem w trybunale pokuty. Przeciwnie. Obiecuję sobie, że gdzie ona

się przyjmie, gdzie przejdzie w święty nałóg tak, że dzieci i dorośli żal ten z miłości ku Bogu wzbudzać będą codziennie i często w ciągu dnia i przed każdem udaniem się na spoczynek, tam ilość częstych spowiedzi i komunii świętych niemylnie w parafii się pomnoży. Dlatego z głębi kochającego Was serca jeszcze raz tę praktykę najgoręcej zalecam.

Proszę też, zaklinam, błagam Was rodzice, nauczyciele, nauczycielki i wszystkich, którzy mówicie, że kochacie Boga, pomóżcie nauczyć tego żalu dziatwę i starszych, nieuczonych i uczonych, aby ani jednej duszy u nas nie było któraby nie rozumiała jego wartości, któraby go nie pokochała — a zapewnicie Panu Bogu chwalę, a sobie i braciom swoim najobfitsze zbawienie wieczne.

Ale nie tylko żyć mamy Bogu, jak chce apostoł, kierując wciąż wszystkie nasze myśli, pragnienia, słowa, uczynki ku Jego chwale i rugując z duszy natychmiast każdy grzech ciężki, rozrywający nasze życie z Bogiem. Św. Paweł domaga się z równym naciskiem, abyśmy także umierali Panu.

C. d. n.

Nowy dekret papieski:[1]

De relationibus dioecesanis et visitatione SS. liminum.

Dekret ten i dodany „Ordo servandus in relatione de statu ecclesiarum" są wprawdzie przeznaczone tylko dla rządców dyecezyi, ponieważ jednak jasno i najdokładniej określają ideał, jaki ma Ojciec św. o urządzenia Kościoła, podamy treść dekretu i ważniejsze pytania, na które mają biskupi w sprawozdaniu odpowiedzieć, pomijając tylko te, które odnoszą się do samych biskupów.

Niektóre z nich, jak zobaczymy, są nawet bardzo szczegółowe i zawierają bardzo ważne wskazówki dla całego duchowieństwa.

W r. 1585 uregulował sprawę i określił czas nawiedzania progów Apostolskich papież Sykstus V w konstytucyi *Romanus Pontifex*. Przepisy jego uzupełnił Klemens X. w r. 1673. Ponieważ jednak wskutek zmiany warunków komunikacyi łatwiejsze jest dzisiaj porozumiewanie się biskupów ze Stolicą Ap. i obowiązujące do dnia wydania obecnego dekretu przepisy okazały się mniej odpowiedniemi, Ojciec św. je znosi i podaje w 7-miu kanonach nowe.

Wszyscy rządcy dyecezyi są obowiązani co pięć lat zdawać sprawę Stolicy św. ze stanu powierzonych im kościołów, według przepisanej przez dekret normy i dołączonego kwestyonaryusza.

Pięciolecia są stałe i wspólne dla wszystkich, a zaczyna się je liczyć od 1 stycznia 1911. Przepisano również, w jakim porządku biskupi poszczególnych krajów mają zdawać sprawę: w 1-ym roku ordynaryusze Włoch i wysp sąsiednich, w 2-im roku hiszpańscy, francuscy, belgijscy i angielscy, w 3. r. austryaccy, niemieccy i innych państw europejskich, w 4. r. amerykańscy, w 5. afrykańscy, azyatyccy i australscy i tak po kolei, zaczynając znowu od biskupów włoskich, wszyscy mają się osobiście przedstawić Ojcu św. Można jednak *ex iusta causa* przez zastępcę biskupa lub innego kapłana zadośćuczynić temu obowiązkowi. Biskupi poza-europejscy mogą co 10 lat przybywać do Rzymu. Tych zaś biskupów, którzy w r. 1910 mieli przybyć do Rzymu, zwolnił Ojciec św. od tego obowiązku.

W sprawozdaniu swojem ma biskup dać przedewszystkiem ogólny pogląd na religijny i moralny stan dyecezyi, czy jest jaki postęp czy też gorzej w ostatnim 5ioleciu. Następują informacye o materyalnym stanie dyecezyi, a więc o obszarze, jaki zajmuje, w jakiem państwie leży, jakie języki są w niej w użyciu, jaki klimat, jaka liczba mieszkańców, wielu wśród nich katolików, ewentualnie jakich obrządków, — jeśli są akatolicy, jakie sekty. Liczba kapłanów świeckich i alumnów seminaryum, wiele parafii i po wiele dusz wypada na każdą — maximum i minimum, wiele dekanatów, wiele domów zakonnych męskich i żeńskich w dyecezyi, wielu kapłanów zakonnych. Potem o wierze i czci publicznej: czy niema jakich przeszkód w oddawaniu czci Bogu, a jeśli są, to z czyjej strony, czy liczba świątyń wystarcza, czy wszystko schludnie w nich utrzymane, czy istnieją inwentarze sprzętów kościelnych, czy nie ma w kościołach starych kosztownych rzeczy — dzieł sztuki, ksiąg i w jakiem są przechowaniu, czy proboszczowie ich samowolnie nie sprzedają. Czy kościoły w dogodnych godzinach rano i wieczorem są otwarte[1]). Czy kościoły i kaplice nie służą czasem jako lokale dla zebrań świeckich. Czy zachowuje się wszystkie przepisy, dotyczące przechowywania SSmi. Czy są jakie zwyczaje odrębne w liturgii (język i śpiew liturgiczny). Jak jest urządzona kurya biskupia, czy jest trybunał kościelny lub czy mógłby być ustanowiony w razie potrzeby. Jakie są taksy kuryalne.

Jakie są obyczaje kleru, jego wykształcenie, gorliwość, czy między kapłanami kwitnie zgoda, łączność, miłość wzajemna. Czy nie stawia się przeszkód duchowieństwu w noszeniu sutanny i czy ją zawsze księża noszą. Czy zresztą strój księży jest odpowiedni i nie wpada w oczy. Czy kapłani nie zaniedbują przygotowania się do Mszy św. i dziękczynienia po niej, a nadto czy przywykli do codziennej wieczornej adoracyi Przenaj. Sakr. Jak często się spowiadają, czy odbywają rekolekcye. Czy księża zbierają się dla omawiania kwestyi zawodowych i teologicznych i jak często, jaki jest sposób odbywania tych narad i jaki pożytek. (To właśnie jest jednem z najważniejszych zadań naszego Związku Katechetów). A dalej, czy młodzi kapłani nie zaniedbują nauki i czy postępują w pobożności. Czy dla kapłanów chorych, wysłużonych i ubogich jest dom, w którymby znajdowali opiekę lub czy jest przynajmniej jaki fundusz na ten cel. Czy księża nie mieszają się w sposób niewłaściwy i z zaniedbaniem swoich obowiązków do spraw politycznych. W dyecezyach, w których są kapłani innego obrządku lub narodowości jakie jest pożycie z nimi, czy są jakie spory. Czy jest

[1]) Acta Ap. Sedis n. 1. Ann. II.

[1]) W krajach niemieckich Austryi kościoły są otwarte aż do wieczora. W większych miastach widziałem gdzienigdzie w kościele przy wejściu guzik dzwonka elektrycznego z napisem »zur Beichte« — albo »der Beichtvater« — po zadzwonieniu ksiądz dyżurny przychodzi — jest to wygoda dla penitenta i dla kapłana.

jaki kapłan źle się prowadzący. Czy msze manualne odprawia się wszystkie. Czy kapłani powstrzymują się od czytania nietylko książek, ale i dzienników złych, antireligijnych, liberalnych. Jakie są dochody kleru, czy wystarczają mu do przyzwoitego utrzymania. (C. d. n.).

Zakładajmy parafialne kramiki dewocyonaliów[1].

„Gazeta Kościelna“ nawoływała już do bojkotowania niemieckiego przemysłu dewocyonaliów i nie napróżno, Jednakże bojkot taki nie powiedzie się zupełnie dobrze, dopóki handel artykułów religijnych będzie zależny od żydów. Kramikarze w naszych Kalwaryach itd. to dłużnicy żydów, a czyż żydzi stanęli po stronie polskich interesów? — Coraz częściej wzywa się społeczeństwo do wyparcia z kraju lichych kalendarzy obcych n. p. Steinbrennera — i w tej sprawie żydzi mają wpływ ogromny. Wszyscy widzimy jasno, że ludowi trzeba dostarczyć co rychlej zdrowego pokarmu w książkach dobrych i że to ułatwiłoby bardzo naszą pracę pasterską. Wiemy, jak powoli rozchodzą się książki i pisemka katolickie np. apologetyczne — a jak olbrzymie nakłady rozchodzą się w krótkim czasie np. żydowskim kramikom księgarnianym na kolejach. Co uczynić, abyśmy, mając w tysiącznych punktach Galicyi kościoły, te twierdze wiary i polskości, oddziałali potężnie na lud zapomocą książek i prasy katolickiej, o której Pius X wyraził się, że na nic budowanie kościołów, jeśli tej prasy nie będzie? Oto załóżmy, w każdej parafii kramik parafialny, zależny od proboszcza, a sprzedający artykuły religijne, książki i gazety. Powiadam: zależny od proboszcza, abyśmy się pozbyli tej hańby handlu odpustowego: senników, chiromancyi, listów z nieba, proroctw królowej Saby i innych „dzieł“, wyzyskiwanych przez wrogów do ataków przeciw Kościołowi. Najlepiej więc byłoby, gdyby właścicielem kramiku był kościelny lub organista; mogłoby to im ulżyć w ich biedzie a proboszcz byłby niejako ideowym kierownikiem w sprowadzaniu towaru, w reklamowaniu itd. Gdyby w parafii był już jaki porządny kramarz, trzebaby się z nim porozumieć.

Podanie o koncesyę na kram trzeba ostemplowawszy je (wysokość taksy stemplowej zależy od ilości mieszkańców, w małych miejscowościach wynosi 3 kor.) i zaadresować do starostwa; wymienić właściciela i sprzedającego (jeśli sam właściciel nie będzie sprzedawał), podać datę i miejsce urodzenia sprzedającego, jego przynależność. Dobrze jest dołączyć świadectwo moralności. Daty mają być potwierdzone przez urząd parafialny i gminny, najlepiej zatem dołączyć metrykę urodzenia i świadectwo przynależności tego, który chce uzyskać prawo sprzedawania. Dla poparcia podania niechaj proboszcz dopisze, że potrzebny jest dla celów religijnych i moralnych parafii taki kramik. Jak najdokładniej ma być wymienione, co będzie się sprzedawało, a więc: obrazy święte i patryotyczne, modlitewniki, różańce, krzyżyki itp. artykuły religijne, kalendarze. Nadto musi się określić miejsce, tj. numer domu i miejscowość, a dodać, że w niedziele, święta i dnie odpustowe handel będzie się odbywał koło kościoła parafialnego i przy filialnych. Koncesyi na książki nie trzeba (handel wolny), a zatem można w podaniu o nich nie wspomnieć. O gazety podawać trzeba osobno, (wypisać tytuły gazet) przez starostwo do namiestnictwa (stempel 1 kor.). Jeśliby proboszcz uważał za rzecz pożyteczną i domokrążstwo dla takiego kramarza, w takim razie potrzeba zrobić trzecie podanie o pozwolenie na domokrążstwo.

Rzecz więc nie trudna, zwłaszcza dla wprawionego w zakładaniu Kółek rolniczych, kas oszczędności i czytelń. Podatki od kramiku wynoszą niewielkie kwoty.

Jak wszędzie, tak i w tem potrzebna organizacya (na wzór Kółek rolniczych z głównym składem artykułów) choćby tylko dla informacyi. Na początek, sądzę, daliby chętnie, za poparciem proboszcza, na kredyt, czy też w komis swoje wydawnictwa OO. Jezuici, „Prawda“, Karol Miarka w Mikołowie, „Katolik“ w Bytomiu, Józef Chociszewski w Gnieźnie, fabryka obrazków Ziółkowskiego w Pleszewie, krakowska fabryka medalików i t. d. O ileż więcej rozchodziłoby się wtedy dobrych gazet, „Głosów katolickich“, książeczek apologetycznych z Krakowa i z Królestwa, społecznych z Poznania, wydawnictw Tow. im. Skargi itd. itd. Publikacye księży miałyby odbyt zasłużony; w rękach katolików znalazłoby się częściej Pismo św. (którego tak bardzo potrzeba dla pogłębienia ducha religijnego), przez Kościół aprobowane — dzisiaj w tysiącznych domach katolickich w Galicyi znajduje się biblia, rozszerzana przez londyńskie Tow. biblijne! Bohomazy, „zdobiące“ ściany wiejskich chatek, możnaby już wreszcie zastąpić religijnymi obrazami pięknymi.

Słowem: kramiki porządnie prowadzone, to potężny środek apostołowania religijnego i narodowego.

Poświęcenie kramiku, poprzedzićby należało odpowiednią przemową, a nie zaszkodziłoby, mówiąc przynajmniej raz na rok z ambony o prasie, bibliotekach katolickich, wspomnieć o popieraniu katolickich kramików.

Przez zakładanie kramów parafialnych, pozbylibyśmy się już raz żydów, handlujących świętościami chrześcijańskiemi! *X. Makłowicz.*

Wynagrodzenie za naukę religii w szkołach ludowych.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że już w tym miesiącu obliczone będą przez inspektorów okręgowych remuneracye, należące się księżom parafialnym za naukę religii w szk. lud. w myśl nowej ustawy, a mianowicie w ten sposób: inspektorom będą przedłożone dzienniki klasowe wszystkich szkół lud., istniejących w ich okręgach, a ci mają policzyć, ile godzin religii udzielali księża paraf. rzeczywiście w każdej szkole w przeciągu półrocza. W każdej parafii odciągnie się z tej liczby dziewięć godzin, których mają księża, pracujący w tej parafii, udzielać bezpłatnie co tydzień, a za resztę wyznacza się w myśl § 5 i 6 ustawy (wydrukowaliśmy ją na str. 549—550 G. K. z r. 1908) po 40 kor. rocznie za każdą,

[1] Por. doskonały artykuł X. Wesolińskiego w tej samej sprawie w »Gaz. Kośc.« z r. 1908 Nr. 20.

a w miejscowościach I klasy płac nauczycielskich po 50 K. rocznie. Jeżeli np. proboszcz i wikary uczyli razem 40 godzin tygodniowo, mają otrzymać za 31 godzin, licząc po 20 kor. (za pół roku): 620 a względnie 775 K. Kwotę tę wyasygnuje się proboszczowi (odciągnąwszy z niej ewentualnie sumę, odpowiadającą liczbie godzin opuszczonych), który ma wypłacić wikaremu część na tego przypadającą (a względnie całą kwotę, jeżeli sam nie uczył w żadnej szkole).

Nadto ma przyznać władza szkolna okręgowa (według § 8) „wynagrodzenie kosztów podróży z powodu udzielania nauki rel. w szk. lud., znajdujących się poza miejscem zamieszkania nauczyciela religii lub duszpasterza. O potrzebie dojazdów i o wysokości przypadającego za nie wynagrodzenia orzeka władza szkolna okręgowa. Wypłatę tego wynagrodzenia, po stwierdzeniu ilości odbytych dojazdów i ilości godzin nauki rzeczywiście udzielanej, zarządza władza szk. okr. bezpośrednio do rąk odnośnego nauczyciela religii lub duszpasterza“; to znaczy — według dodanej przez Radę szk. instrukcyi, kwotę tą wręczy się także proboszczowi, który wypłaci wikaremu część temu przypadającą. *Red.*

Dekret „Ne temere“ a „iura stolae“.

Ogólne prawo kościelne pozwala brać przy ślubach pewne daniny od nowożeńców, które stanowią część proboszczowskiego dochodu, zwanego iura stolae. Nawet jeśli parafianie nie chcą brać ślubu w swoim kościele, ale udają się gdzieindziej np. do jakiegoś kościoła zakonnego, proboszcz ich właściwy domaga się wynagrodzenia, które idzie w części na utrzymanie kancelaryi, w części zaś na jego własną korzyść. Zwyczaj ten nie zawiera w sobie nic sprzecznego z prawem ogólno-kościelnem, owszem ze względu na obowiązek parafian przyczyniania się do utrzymania swego duchowieństwa jest zupełnie uzasadniony.

Przeciw temu jednak zwyczajowi zdaje się występować znany moralista X. H. Noldin, który utrzymuje[1]) że na mocy dekretu „Ne temere“ n. X. prawo do iura stolae ma jedynie kapłan asystujący (dający ślub) a nie proboszcz właściwy. Wspomniany paragraf rozporządzenia papieskiego brzmi: „Parochi... si alicuius matrimonio adstiterint contra praescriptum § 2 et 3 n. V (dając bez pozwolenia właściwego proboszcza — sine gravi necessitate — ślub nie mającym ani domicilium, ani nie przebywającym od miesiąca w ich parafii), emolumenta stolae sua ne faciant sed proprio contrahentium parocho remittant“. Z czego Noldin wnioskuje: „ex his colligitur ius in emolumenta stolae non habere proprium seu competentem *parochum*, sed *sacerdotem* assistentem. Ordinarii erit determinare, num et quodquam emolumentum concedendum sit parocho, qui examen sponsorum etc. curaverit“.

Jeśli weźniemy słowa Noldina w dosłownem znaczeniu, konkretne zastosowanie jego wniosku wyglądałoby tak: nowożeńcy, parafianie np. łapanowscy chcą brać ślub u OO. Kapucynów w Krakowie. Proboszcz łapanowski, przekonawszy się, że mają dostateczne do tego powody[1]), daje pozwolenie asystowania ich ślubowi proboszczowi parafii „na Piasku“, w której się znajduje kościół Kapucynów, równocześnie przesyła tamże wszystkie dotyczące akta. Proboszcz zaś „na Piasku“ daje OO. Kapucynom delegacyę do dania ślubu. Któż jednak ma prawo do iura stolae? Według Noldina ani proboszcz łapanowski, ani proboszcz „na Piasku“, ale Kapucyni; proboszczowi łapanowskiemu może biskup przyznać prawo wynagrodzenia za egzamin nowożeńców, pisanie aktów etc., ale do iura stolae nie ma ten proboszcz żadnego prawa.

Jak Noldin doszedł do swego dość ciekawego wniosku?

Dowodu nie daje żadnego, ale domyślne jego przesłanki zdaje się są następujące: Papież karze dającego ślub bez pozwolenia proboszcza właściwego w ten sposób, że pozbawia go praw do iura (emolumenta) stolae. A zatem gdyby dekret nie ustanawiał tej kary, dający ślub miałby do nich prawo; jeśli jednak on ma to prawo, nie może mieć go równocześnie proboszcz właściwy. Zatem prawo do iura stolae ma sacerdos assistens, a nie parochus proprius seu competens.

Dowodzenie to z wielu powodów nie wytrzymuje krytyki. Przedewszystkiem iura stolae należą się według ogólnego zwyczaju i zapatrywania prawników i moralistów tylko proboszczowi[2]), inny kapłan może w pewnych wypadkach przyjmować dobrowolne *datki*, ale nie może sobie rościć żadnych *praw* do wynagrodzenia za dotyczące posługi duchowne. Noldin zatem wprowadza nowość, przyznając takie prawo komuś, kto nie jest proboszczem. Dalej, dekret mówi o karze nałożonej na proboszcza, (w szerszem tego słowa znaczeniu), co najwyżej zatem mogłoby z dowodu Noldina wynikać, że prawo do iura stolae ma „*parochus* assistens“, ale w żaden sposób *sacerdos* assistens. Że zaś jedynie proboszcza chce Papież karać, to wynika z tego samego dekretu, gdzie jest mowa o karze na proboszcza; nadto to samo koniecznie wynika z ustępu o utracie prawa do iura stolae. Tracą bowiem te prawa ci, którzy dają ślub ważnie, ale w sposób niedozwolony, a zatem proboszcz albo przez niego delegowany. Trudno jednak wymagać od delegowanych, by pytali za każdym razem delegującego, czy może w dozwolony sposób udzielić im delegacyi, czy nie. Cała przeto odpowiedzialność, a zatem i kara spada na proboszcza.

Być może, że i sam Noldin przez wyrażenie »sacerdos assistens« rozumie proboszcza, ale w takim razie nie można mu wcale pochwalać użycia wyrazu niedokładnego, mogącego sprowadzić zamieszanie pojęć. Ale chociażbyśmy tak zrozumieli zdanie Noldina, zapatrywania jego nie możnaby uznać za uzasadnione. Musielibyśmy bowiem przyjąć, że Ojciec św. kwestyę, czy prawo do iura stolae ma proboszcz właściwy, czy dający ślub, rozstrzygnął na korzyść ostatniego; właściwy zatem proboszcz nie mógłby wymagać słusznie niczego, oprócz datku za sporządzenie protokołu etc.

[1]) H. Noldin: Summa Theologiae moralis wyd. 8 (Oeniponte 1909) III, n. 646.

[1]) Benedykt XIV »Nimiam licentiam«.

[2]) Por. Simon Aichner: Compendium iuris ecclesiastici wyd. 10 (Brixiae 1905) str. 848.

To jednak nie zdaje się wynikać z n. X. dekretu „Ne temere". Podług niego bowiem biskup ma karać proboszczów, nie trzymających się rozporządzenia papieskiego, stósownie do ich winy; „parochi qui heic hactenus praescripta violaverint, ab ordinariis pro modo et gravitate culpae puniantur". Może jednak zaraz powstać wątpliwość, czy proboszcz dający ślub w *niedozwolony sposób*, ma prawo do iura stolae czy nie? Dla usunięcia jej, dodaje Papież: „insuper si alicuius matrimonio adstiterint contra praescriptum § 2 et 3 num. V, emolumenta stolae, sua ne faciant, sed proprio contrahentium parocho remittant". Jeśli zatem proboszcz dał ślub w *niedozwolony sposób*, nie może sobie rościć do wynagrodzenia żadnych praw, chociażby w jego stronach istniał zwyczaj przeciwny, a jeśliby coś wziął, obowiązany jest w sumieniu odesłać to właściwemu proboszczowi; czy jednak wówczas, kiedy dano ślub w *dozwolony sposób*, ma prawo do iura stolae dający, czy proboszcz właściwy, o tem Stolica św. nic nie mówi, pozostawiając widocznie rozstrzygnięcie prawu miejscowemu.

Ale chociażby nawet rzeczywiście z dekretu wynikało, że proboszcz dający ślub ma prawo do iura stolae, a nie proboszcz właściwy, rozporządzenie to nie znosiłoby naszego partykularnego zwyczaju, według zasady moralnej i prawnej: „lex particularis in iure communi non contenta, lege generali non abrogatur, nisi derogationis particularium legum expressa mentio fit" [1]). Wprawdzie dekret mówi na końcu: „praesentibus valituris... contrariis quibuslibet etiam peculiari mentione dignis minime obstantibus" — ale rzecz jasna, unieważnienie to odnosi się do praw i zwyczajów, których należało dawniej trzymać się przy zaręczynach i zawarciu małżeństw, a nie do zwyczajów, nie stojących w żadnym istotnym związku z celem dekretu. Stolica św. nie zwykła znosić w sposób tak niewyraźny i uboczny słusznych i starych zwyczajów.

W każdym razie, ponieważ przeciw tłumaczeniu Noldina, choćby nawet było zgodne z myślą wspomnianego dekretu, dadzą się przytoczyć poważne racye, w praktyce można zachować zupełnie spokojnie dawny zwyczaj tam, gdzie już istniał, dopóki nie będziemy mieli jakiegoś jaśniejszego rozporządzenia. *X. Dr. Stan. Zegarliński*

[1]) Lemkuhl Aug.: Theologia moralis wyd. 7 (Friburgi B. 1908), I, n. 175.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Królestwa Polskiego. List pseudo-biskupa.

„Prawda" warszawska w numerze 5. z dn. 29. z. m. pod tyt. „List biskupa mankietniczego" pisze:

Wyświęcony niedawno przez starokatolików Holandyi biskup mankietników ogłosił list pasterski, w którym ciekawe są główne nauki i wskazówki, jakie daje wiernym swego wyznania, a nadewszystko kapłanom. W stosunku do ludzi innych wyznań i obcych narodowości każe im daleko odrzucić od siebie „kwas nienawiści wyznaniowej i plemiennej", jakim poili ich dawni przewodnicy. Zaleca kochać „kraj, naród, mowę ojczystą, zwyczaje narodowe i historyę i pracować nad ich rozwojem i kulturą", lecz zastrzega się przeciw okazywaniu nienawiści innym narodom, ich kulturze, językowi itd.

Przytoczywszy główną osnowę tego okólnika „pasterskiego", tak kończy „Prawda" swe chwalby dla „maryawityzmu":

W liście tym znajdujemy pośrednią odpowiedź na wiele zarzutów, czynionych mankietnikom. Napisany spokojnie i powściągliwie, świadczy o rozumie (!) i zamiarach kierownika nowego kościoła. (?) Skromne słowa, wyszlachetniona prześladowaniem, chłostą nienawiści i niewystygłym jeszcze zapałem dusza — oto, możnaby sądzić, dzisiejszy ksiądz mankietnicki. Co z niego jednak zrobi powodzenie, można opieka : życie w ciągłych kompromisach dla utrzymania się na zajętem stanowisku i rozszerzenia swogo znaczenia — przyszłość pokaże". — Widocznie więc i „Prawda" nie bardzo dowierza charakterowi księży mankietników!

Włocławek. Rozporządzenia dyecezyalne.

W „Kronice" dyecezyalnej umieszczone jest między innemi następujące rozporządzenie. W sprawie przyjmowania depozytów: „Często się przytrafia, że parafianie, mając zaufanie do swoich kapłanów, składają u nich depozyty pieniężne. Ponieważ przechowanie pieniędzy obcych jest rzeczą kłopotliwą, niebezpieczną i narażającą w razie zguby na wielkie nieprzyjemności, niniejszem zabraniamy kapłanom przyjmowania depozytów, jak również polecamy zwrócić co prędzej właścicielem przechowywane pieniądze, zalecając im lokować je w kasach oszczędności".

Z Francyi. Bazylika na Montmartre.

W ostatnią niedzielę każdego miesiąca wielka nawa bazyliki Najsł. Serca J. jest zastrzeżona wyłącznie dla mężczyzn. Nie pamiętają zaś Francuzi, żeby nie była kiedy zapełniona. Członkowie adoracyi, którzy w ciągu roku odbywają straż u stóp Najśw. Sakramentu, schodzą się tej niedzieli, aby wspólnie posłuchać Słowa Bożego i wspólną wśród śpiewów na cześć Najsł. Serca odbyć procesyę. Ostatniej niedzieli stycznia b. r. Paryżanie, zwołani uroczyście głosem swego arcypasterza Msgr. Amette z powodu powodzi, zebrali się tak licznie, że bazylika nie mogła ich pomieścić. Wszyscy zacniejsi i wierzący członkowie parlamentu, rady municypalnej, wyższego towarzystwa pospieszyli, aby posłuchać głosu arcypasterza. Głębokie wrażenie wywołała chwila, w której arcypasterz z ambony w stroju pontyfikalnym mówił o sprawiedliwości i o miłosierdziu Bożem: zdało się, że szum powodzi dodawał mocy słowom arcybiskupa i dowodził potrzeby przebłagania Stwórcy. Nie mniej poważną i uroczystą była chwila, gdy arcypasterz podczas procesyi, wystąpiwszy z pod baldachimu, niesionego przez senatorów i posłów katolickich, stanął w otwartym portyku bazyliki i podniósłszy Hostyę Przenajśw. błogosławił miastu przeniewierczemu, a nawiedzonemu klęską żywiołową. Wracający z uroczystości musieli zastanowić się nad tym dziwnym zbiegiem okoliczności, że właśnie w chwili, gdy w pałacu burbońskim urzędowi przedstawiciele Francyi wygłaszali bluźniercze mowy i groźby, powódź poczęła zalewać miasto, — a gdy po wszystkich kościołach Paryża z rozkazu biskupiego zaczęły się przebłagalne nabożeństwa, woda poczęła opadać.

Po wszystkich dyecezyach nakazują biskupi modlitwę i składki, aby ubłagać miłosierdzie Boże dla Francyi i ratować nieszczęśliwych. Ojciec św. przysłał dla nawiedzonych powodzią 30 tys. franków. Także znana dobroczynność i ofiarność katolików francuskich zajaśniała w całym blasku na ponurem tle katastrofy.

Zasądzenie dzienników.

149 księży okręgu Largentière zaskarżyło dziennik „République des Cévennes" za oszczerczy artykuł. Sąd w Largentière skazał redakcyę tylko na poniesienie kosztów procesu, dodając, że stronę oskarżoną można „w pewnej mierze usprawiedliwić". Oburzyło to księży, odwołali się tedy do sądu w Nimes, który dodatek ów kazał usunąć, a właściciela i kierownika gazety ska-

zał na 500 fr. kary, tudzież na ogłoszenie wyroku w najbliższym numerze, na tem samem miejscu i w tych rozmiarach, co artykuł oszczerczy, a nadto na poniesienie kosztów.

Wspomnieliśmy w jednym z dawniejszych numerów G. K. o procesie, wytoczonym tuluzkiej „Dépêche" przez 664 zakonnic z Barcelony. W sobotę 22. stycz. odbył się proces przed sądem cywilnym w Tuluzie. „Dépêche" została skazaną na zapłacenie 25 fr. i na ogłoszenie wyroku w dwóch dziennikach. Nie wielka to wprawdzie kara wobec żądań zakonnic, z których każda domagała się 500 fr. odszkodowania i ogłoszenia wyroku w 100 dziennikach. Lecz sam fakt skazania już wiele znaczy w czasach obecnych we Francyi. Dzienniki, które za przykładem Dépêche jakby chórem napadły roku zeszłego na niewinne zakonnice, zamieściły wiadomość o wyroku zaledwie w trzech wierszach!

Z Belgii. Listy pasterskie. Episkopat belgijski w liście pasterskim, wydanym z powodu wstąpienia na tron Alberta I., a odczytanym w początkach stycznia publicznie po kościołach, stwierdza wyraźnie, mówiąc o zmarłym królu Leopoldzie II., że jego małżeństwo było po katolicku zawarte i że śmierć króla była chrześcijańską. Następnie mówiąc o nowym królu, powtarza jego słowa, że „tylko siły intelektualne i moralne narodu zapewniają mu pomyślność" — słowa wypowiedziane w czasie, gdy wszystkie gazety podnoszą głównie bogactwo ekonomiczne Belgii. *F.*

Kard. Mercier ogłosił znakomity list past. przeciw grzechowi Onana, który tak straszne czyni spustoszenia we Francyi, w wielkich miastach niemieckich i gdzie indziej, a także szerzy się już we francuskiej części Belgii. Nadto rozesłał cały episkopat tamtejszy bardzo dobrze ułożoną instrukcyę, przeznaczoną dla duchowieństwa, a podającą mu wskazówki, jak ma z występkiem tym walczyć. Spowiednicy mają oględnie zapytywać się małżonków, czy zgadzają się zupełnie z wolą Bożą, gdyby im chciał dać więcej dzieci, czy im sumienie nic na tym punkcie nie wyrzuca itp. Z ambony należy pouczać o szczęśliwości rodzin dzietnych, a prywatnie i o tem, że onanizm szkodzi także i zdrowiu, że kobiety bezdzietne stają się histeryczkami itd.

Zasady nowoczesnej pedagogii we Francyi. M. Dufrenne, inspektor szkół ludowych, wydał podręcznik pedagogiczny pod tytułem: „Nouveau Cours de pédagogie", w którym ciekawe głosi zasady. Według niego nie ma np. „wcale owego głosu tajemniczego i świętego, który nas ma przestrzegać lub sądzić". Głos ten, zwany sumieniem, nie jest wcale „światłem, oświecającem drogę naszego żywota", jest on tylko zwyczajną „tradycyą" przodków. Ponieważ zaś są tradycye złe i dobre, a więcej złych, jak dowodzą dzieje, przeto „temu głosowi zaufać nie można". Niżej tę samą myśl przedstawia już w formie wniosku rozstrzygającego: „A więc nie opierajmy się na nim, t. j. na sumieniu". Następnie z rozważania błędów tradycyjnych, które nam przodkowie w dziedzictwie zostawili, a których współcześni tak się trzymają, wysnuwa ten ostateczny „pewnik", że iść za owym głosem sumienia jest właściwie brakiem samowiedzy: „la conscience morale c'est proprement l'inconscience" (str. 120). Tak zw. „Ja" nie istnieje, to złudzenie (str. 102). „Prawo w istocie swej jest tem samem co siła" (str. 117). „Cała moralność zamyka się w obrębie użyteczności; niema cnoty ani występku; dobrem jest to, co jest pożyteczne; złem, co jest szkodliwe" (str. 193). Celem człowieka „jest człowiek sam". I tak zawsze było. Te prawdy wszystkie wynikają z ewolucyi naturalnej, podstawy wszystkiego.

Natura szydzi sobie z owej „osławionej harmonii w przyrodzie". „Stwierdzamy tylko stan rzeczy, który nie mógł być innym. Nie jest on ani dobry, ani zły. Nie jest ani porządkiem, ani nieporządkiem" (str 54). Takich podręczników mniej więcej do siebie podobnych okazuje się obecnie we Francyi ogromna ilość. Rząd je popiera i ich autorów. Z tych niektórzy zajmują wybitne stanowiska, jak Payot, rektor Akademii. Oto do czego doszła pedagogia świecka. Pragnie w człowieku zabić sumienie, zatrzeć różnicę między złem a dobrem a moralność utożsamić z utylitaryzmem. *F.*

Z Niemiec. W sprawie ekskapucyna Auracher. Niedawno sprawił niemałą radość protestantom i wolnomyślnym jeden z wybitniejszych kapucynów, zdolny kaznodzieja O. Benno Auracher, człowiek 55 letni, przez to, że opuścił swój klasztor i — jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa — pozwolił sobie w Londynie na ślub cywilny z córką pewnego radcy rządowego w Monachium. Jak zwykle bywa w takich razach, stał się tem samem O. Auracher znakomitością i zaczęto o nim opowiadać różne rzeczy, które go miały wywyższyć a rzucić pewien cień na jego zakon. I tak pisała „Braunschweiger Landeszeitung", że koła watykańskie dokuczały mu z powodu jego gorliwości reformatorskiej, że miał wielu przeciwników we własnym zakonie, do których należał sam jenerał O. Pacyfik Seggiano „owiany duchem średniowiecznym" i kardynał kapucyn Vives y Tuto. Otóż centralne biuro informacyjne prasy katolickiej stwierdza nieprawdziwość tych pogłosek. Stosunki Auracher z Watykanem były jak najlepsze, jenerał zakonu i kard. Vives y Tuto cenili go wysoko i nie dawali mu żadnego powodu do niezadowolenia. Inne więc przyczyny musiały go zniechęcić do porzucenia zakonu.

Z Węgier. Pierwsze kroki nowego rządu zapowiadają zmiany pomyślne dla Kroatów i innych narodów, srodze gnębionych przez mniejszość madziarską. Od dawna już należało wziąć w obronę ludność słowiańską i rumuńską przed wyrządzanemi jej krzywdami. Ale można bardzo wątpić, czy nowe ministeryum długo się utrzyma. Ciężki błąd popełniono przez zamianowanie unitaryusza Szekely'ego ministrem oświaty a Dra Tomasića banem Kroacyi. Dygnitarz ten był dawniej katolikiem, ale rozłączywszy się z żoną, a chcąc zawrzeć inne śluby małżeńskie, wyrzekł się wiary i przeszedł razem z osobą, którą sobie wybrał, na wyznanie greckooryentalne. Po takich ministrach niewiele można się spodziewać.

Wybory w Anglii. Skończyła się zażarta walka wyborcza, jakiej dotychczas Anglia nie widziała a skończyła się zwycięstwem partyi liberalnej, z którą idą dotychczas ręka w rękę Irlandczycy i t. zw. „stronnictwo pracy" („labour party"). Prawda, że liczba „unionistów" wzrosła bardzo znacznie a „liberałów" zmalała w tym samym stosunku, ale zawsze jeszcze ci będą mieli razem ze swoimi sprzymierzeńcami większość przeszło 130-u głosów i mogą zamiary swoje przeprowadzić. Jak już pisaliśmy, zarzucają im konserwatyści angielscy i — nasi całkiem niesłusznie dążenia socyalistyczne. Czytaliśmy takie zdania i w „Czasie" i w „Gazecie Narodowej" i w „demokratycznem" (na swoją modłę) „Słowie Polskiem". Tak np. pisze „Czas" jeszcze w Nrze 54 z r. b., że budżet, przyjęty w Izbie poprzedniej „zrodził się z nadziei i marzeń zabarwionych kollektywizmem" partyi pracy! A więc kto żąda znaczniejszego opodatkowania bogaczy, staje już tem samem na gruncie kollektywizmu i okazuje się nieprzyjacielem własności prywatnej? Lordowie angielscy pobierają olbrzymie dochody ze swoich gruntów, których wartość ustawicznie rośnie, zwłaszcza w samym Londynie. Dochody te nie są wynikiem ich pracy i zabiegów i wyższe ich opodatkowanie jest rzeczą całkiem słuszną. Warto tutaj n. zd. przytoczyć jeden ustęp (w przekładzie „Czasu") z mowy, wygłoszonej na zgromadzeniu przedwyborczem w Newcastle przez obecnego kanclerza skarbu Lloyd George'a:

Przypominam sobie — mówił — pewne zdarzenie, w którem łączą się niejako wszystkie nadużycia, którym budżet mój zaradzić

pragnie. Opowiem wam tę historyę, jeśli będziecie mieli cierpliwość mię wysłuchać.. (Głosy: mówić, mówić)!

Otóż działo się to w opuszczonym kącie Jorkshire'u. W okręgu 4-ch mil do około ani miasta, ani kopalni, ani fabryki, ani dworca kolejowego. Spekulanci przybyli do właściciela majątku w tym kącie i powiedzieli mu:

— Zdaje się nam, że tu znajduje się węgiel. Pozwól nam pan go szukać.

— Szukajcie! — odpowiedział właściciel. — Będę od was żądał li tylko bardzo małego odszkodowania.

— Jakiego? zapytali spekulanci.

— O! — drobnostkę — teren ten przynosi około 15 szylingów dziennie. Zapłacicie mi 4 funty sterlingów!

— Ależ my musimy stawiać domy dla robotników; mamy zamiar założyć tu wieś wzorową.

— Doskonale! Wieś wzorowa podoba mi się ogromnie. Żądam za to tylko 10 funtów dziennie. (Okrzyki: ależ to jest haniebne, nieludzkie)!

Lloyd George mówi dalej:

— Ale gdzież tam! Mógłbym wymienić wam właścicieli, którzy w takim samym wypadku żądali pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, ba sto razy więcej ponad wartość dotychczasową. Ten, o którym wam powiedziałem, żądał tylko osiemnaście razy więcej, niż mu teren dotąd przynosił. To jeden z najwzględniejszych, najprzystępniejszych ludzi! (Śmiechy).

A więc wieś budują.

— Ah! powiada nagle właściciel terenu — zapomniałem zupełnie o stawie. Staw ten przynosił mi 1 funt rocznie, a obecnie gdyście postawili wasze domy, stracił swą wartość... Daruję wam ten staw za bagatelkę... dajcie mi 20 funtów rocznej dzierżawy. A jeśli naprawdę znajdziecie węgle — musicie przyznać, że jestem uprzedzająco życzliwym — zadowolę się 6-ma pensami za tonnę. Wszak to drobnostka!

Otóż drobnostka ta oznacza już dzisiaj dla właściciela terenu 20.000 funtów rocznie, a wzrośnie wkrótce do 40.000 funtów.

Im głębiej sięga się w ziemię, tem większe stają się koszta. Spekulacyjne towarzystwo, które wydało na pierwsze urządzenia 500.000 funtów, podczas gdy właściciel nie wydał jednego penny, widzi, że jego dochody ustawicznie się zmniejszają, podczas gdy dochody właściciela ustawicznie się wzmagają. Mimo to jednak przychodzą raz jeszcze do niego:

— Potrzebujemy gruntu pod budowę nowych domów.

— Dlaczegóż nie — brzmi odpowiedź. Tym razem dam go wam za 150 funtów dziennie. Ale pod jednym warunkiem. Nie wolno otworzyć ani jednego szynku.

— Co? — ciągnie dalej lord kanclerz skarbu — nie słyszę ani jednego oklasku? Nikt nie rozraduje się z tego pięknego czynu wzorowego męża w tej wzorowej wsi. Czyż niema tu ani jednego członka towarzystwa wstrzemięźliwości? (nieliczne brawa się rozlegają).

— Tak — opowiada dalej Lloyd George — nie wolno otworzyć ani jednego szynku, bez mego, dodaje właściciel, uprzedniego zezwolenia.

Wybornie! Oto człowiek, który nie odstępuje od swych zasad. Chyba, że mu się za to dobrze zapłaci! (Wesołość, huczne oklaski).

Cóż to ma wspólnego ze socyalizmem, jeżeli zniewoli się takich panów do ponoszenia większych ciężarów na rzecz państwa? Wszakże oni nie zubożeją, jeżeli z dochodu rocznego, wynoszącego np. 50 milionów, płacić będą choćby kilka skarbowi?

Wogóle stwierdzić można i po tych wyborach, że w Anglii socyalizm, we właściwem tego słowa znaczeniu, nie znajduje dobrego dla siebie gruntu. Partya ta postawiła tylko 10-u kandydatów w całem państwie, a z tych nie przeszedł żaden. Stronnictwo zaś pracy, liczące 41 mandatów i posiadające swego przedstawiciela w ministeryum, nie myśli wcale o rewolucyi społecznej i o zniesieniu własności prywatnej. Przykład Anglii dowodzi najlepiej, że wzrost dobrobytu, a zarazem inteligencyi wśród warstwy robotniczej z jednej strony — a z drugiej rozumne reformy ustawodawcze tamują najlepiej rozwój socyalizmu.

Anglia obchodzi właśnie pierwszą rocznicę ustawy o pensyach na starość. Dzięki tej ustawie, przeprowadzonej przez obecny rząd liberalny, blizko 700.000 jednostek otrzymało od skarbu państwowego przeszło sześć milionów funtów sterlingów. Również z dniem 1 stycznia rb. weszły w życie liczne, niedawno uchwalone ustawy natury społecznej. Obowiązuje już dziś ustawa o państwowych biurach pracy, w których robotnik, otrzymujący pracę nie w miejscu swego pobytu, dostaje także bezprocentową pożyczkę na podróż. Zaczęła także obowiązywać ustawa, na podstawie której w 4-ch gałęziach pracy, a mianowicie w t. zw. konfekcyi krawieckiej, w przemyśle koronek maszynowych, w wyrobie kartonowych pudełek i w warsztatach dla kucia łańcuchów, utworzone będą rady przemysłowe, złożone z robotników i przedsiębiorców dla układania taryfy płacy zarobkowej.

Na to wszystko mógł powołać się, jako na swoje dzieło, obecny rząd liberalny w swej walce przeciw konserwatystom, którzy jednak mieli inne atuty w swoich rękach, a mianowicie wskazywali na konieczność nowych zbrojeń dla obrony kraju przeciw zachłanności niemieckiej i na potrzebę ceł ochronnych dla angielskiego przemysłu. Tym atutom zawdzięczają oni znaczne powiększenie liczby swoich mandatów.

Najwięcej jednak korzyści mogą odnieść, jak mamy nadzieję, z wyborów tych Irlandczycy, którzy głosami swoimi przechylą szalę zwycięstwa na rzecz jednej lub drugiej partyi angielskiej. *N.*

Bibliografia.

„Wspomnienia z misyi OO. Redemptorystów na Syberyi r. 1908". (Mościska. 1909. Stron 59 w małej 8-ce).

Skromna to i małych rozmiarów książeczka, a przecież bardzo godna czytania i rozpowszechnienia. Opowiada nam bowiem barwnie i zajmująco o pierwszej misyi polskiej, która odbyła się na Syberyi. Dowiadujemy się tu wielu szczegółów ciekawych i budujących o mieszkańcach tego kraju, o życiu naszych wygnańców, o pracy duchowieństwa tamtejszego itd. Książeczka ozdobiona jest kilku ilustracyami. *X. P.*

„Biblioteka teologiczna polska". Drukarnia i księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu podjęła się nowego wydawnictwa bardzo potrzebnego, a mianowicie zamierza wydać podręczniki systematyczne z wszystkich dziedzin teologii w jęz. polskim. Najpierw mają być ogłoszone dzieła dogmatyczne śp. X. prałata Dra J. Warmińskiego, prof. semin. poznańskiego, w opracowaniu X. Stanisława Okoniewskiego. W lipcu r. b. ma wyjść tom I., obejmujący dogmatykę ogólną. Tom II. (o Bogu, o Trójcy św., o stworzeniu) wyjdzie w grudniu r. b., tom III. i IV. w r. 1911. Będzie to pierwsza obszerna, wyczerpująca, ściśle naukowo opracowana dogmatyka w jęz. polskim.

X. Adolf Albin *„Katechizm dla nowożeńców i małżonków"* (Tarnów. 1910. Stron 108 w 12-ce. Cena 50 hal.).

Katechizm ten, opracowany na podstawie dziełka p. n. »Ehekatechismus« X. Józefa Höllera, Redemptorysty, witamy z radością. Zawiera on naukę bardzo przystępną i praktyczną o małżeństwie w ogólności, o małżeństwie chrześcijan-katolików, o przygotowaniu się do stanu małżeńskiego, o zaręczynach, o ślubie małżeńskim, o obowiązkach stanu małżeńskiego, o obowiązkach rodziców względem dzieci, o obowiązkach małżonków względem swoich domowników, o wzajemnem uświęceniu się małżonków. W »dodatku« znajdujemy »codzienną modlitwę rodziny chrześcijańskiej«, katechizm ogólny i przygotowanie się do spowiedzi św. Nie wątpimy, że książeczka ta rozpowszechni się wkrótce we wszystkich naszych parafiach. *P.*

X. Antoni Szlagowski *„Odrodzenie duchowe na tle Męki Pańskiej.* Sześć konferencyi pasyjnych, wygłoszonych w katedrze metropolitalnej warszawskiej roku 1907« (Warszawa 1910. Stron 100 w małej 8-ce. Cena 60 kop.).

X. Szlagowski należy do najwyżej cenionych w Warszawie kaznodziejów. Zarówno treść jak i forma jego utworów homiletycznych odznaczają się zaletami niepospolitemi (por. naszą ocenę jego »Mów żałobnych« na str. 589 »Gaz. Kośc.« z r. 1909). Zalety te, a w szczególności wysłowienie piękne, bardzo staranne, pełne polotu i siły, imponują nam i w tych jego konferencyach pasyjnych. Nawiązując do głównych momentów Męki Chrystusowej, mówi Autor o sumieniu, o skrusze i rozpaczy, o postanowieniu, o wyznaniu win, o zadosyćuczynieniu, a wreszcie o »uwieńczeniu odrodzenia duchowego«.

Z konferencyi tych możemy dużo korzystać, przemawiając do słuchaczy wykształconych, — ogół jednak wiernych nie mógłby należycie zrozumieć wielu zdań tu wypowiedzianych. Niektóre ustępy, a zwłaszcza zakończenia, brzmią n. zd. zanadto spokojnie i nie przemówią dość silnie do duszy słuchacza. *X. N.*

Korespondencya.

(Wrażenia z kolędy).

Kilka już lat chodzę »po kolędzie« z błogosławieństwem i słowem pociechy dla naszego ludu; nie omijam zwykle żadnego domu, chyba dla ukarania kogoś za notoryczne przestępstwa; w szczególniejszy sposób pamiętam o owieczkach »odpadłych czy zabranych«, o chwiejnych, skłaniających się do obrządku gr. i mam ich wszystkich dobrze zapisanych. W czasie takiej ekskursyi z kolędą staram się utwierdzić ich w naszym obrządku i zachęcić do uczęszczania na nabożeństwa i do Sakramentów św. w naszych kościołach i kaplicach. Niejednej doznałem już przykrości lub zawodu od zabranych lub chwiejnych Polaków żyjących między Rusinami zdala od kościoła parafialnego. Najwięcej przeszkód i strat doznaje nasz obrządek od członków rodzin, należących do różnych obrządków. Mąż Rusin zwykle narzuca swą wolę żonie Polce, każe jej do cerkwi chodzić, spowiadać się przed ruskim księdzem, chrzcić dzieci w cerkwi, choć jej przed ślubem obiecywał zupełną swobodę w zachowaniu swego obrządku. Na rodziny takie X. proboszcz ma zazwyczaj wpływ mały, bo rzadko lub prawie wcale się z niemi nie styka. Jedyna dogodna okazya, to kolęda. Lecz niestety i ona często zawodzi. Gospodarza Rusina nie zastaje polski ksiądz w domu, gdzieś umyślnie wyszedł, czy schował się, niekiedy zamyka mieszkanie lub bramę od podwórza, zdarza się także, że stoi koło drzwi, wzbraniając wstępu temi słowy: »tu Polaków niema, tu same Rusnaki«...

Na takie przypadki trzeba być przygotowanym, to mnie już spotkało w zeszłych latach; podobnych przygód spodziewałem się i bieżącego roku. Wystawiliśmy bowiem w tej wiosce kaplicę; paroch ruski był z jej budowy bardzo niezadowolony; zakazywał Rusinom w cerkwi i prywatnie dostarczania jakiejkolwiek pomocy lub ofiary, przypuszczałem przeto, że lud ruski będzie względem Polaków i polskiego księdza w podobny sposób usposobiony. Lecz miłego doznałem w tym względzie zawodu. Rusini spoglądali na polskiego kapłana z życzliwością i szacunkiem, nikt przed nim się nie ukrywał, ani nikt drzwi nie zamykał, jak to się w tej samej wiosce dawniej zdarzało. Owszem wójt, którego żona jest Polką, czego on przecież przedtem nie uznawał, przyjął uprzejmie księdza i złożył ofiarę na spłacenie długów, ciążących na zbudowanej kaplicy. Inny, mniej zamożny gospodarz, którego żona jest również Polką, zamknął przed rokiem drzwi, nie przyjął księdza z kolędą, uważając żonę i całą rodzinę (córki) za »ruską«; obecnie oczekiwał wraz z żoną i dziećmi polskiego księdza. Córeczkom nie bardzo szło z odmawianiem polskiego pacierza, bo matka i synowie modlą się po rusku. Pochwaliłem jednak dzieci i rodziców i obdarzyłem ich pamiątkami bez względu na obrządek. Wtedy ośmielony i ucieszony ojciec (Rusin) powiada, że jego synowie umieją czytać po polsku, że czytają swoim siostrzyczkom »polski pacierz« i w ten sposób je uczą. Ucieszyłem się bardzo takiem postępowaniem i zmianą, w tej rodzinie. Na odchodnem przypomina mąż żonie o ofierze na kaplicę, na którą ona złożyła 10 kor.

Podobną zmianę zauważyłem i w innych rodzinach tej ruskiej miejscowości i w sąsiednich wioskach. Spostrzegła ją i miejscowa nauczycielka Polka; podobno była u niej i ruska młodzież z kolędą, czego przed rokiem nie uczyniła.

Zastanawiałem się nad powodami, które skłoniły lud ruski do tak widocznej zmiany w czasie jednego roku. Przypuścić musiałem różnicę w postępowaniu polskiego a ruskiego księdza. Pierwszy zajął się gorliwie i bezinteresownie budową kaplicy; zbierał składki i ofiary, wypłacał robotników, zachęcał i dopomagał, gdzie tylko mógł. Paroch zaś ruski nie daje ze swej strony najmniejszej ofiary na restauracyę cerkwi; zajęty swą rodziną, zbiera pieniądze na wychowanie dzieci; bardzo nie podobają się ruskiemu ludowi wygórowane *iura stolae*, jakie mu płacić muszą, choć ma bogate probostwo. Wielka również zachodzi różnica między polskim księdzem a parochem w sposobie nauczania ludu w kaplicy, względnie w cerkwi. W kościele czy kaplicy słyszy lud słowa zachęty do zgody, jedności i wyrozumiałości wzajemnej bez względu na obrządek lub narodowość; w cerkwi zaś wygaduje paroch na »Lachów«, którzy się na ruskiej ziemi osiedlili, uważa ich za intruzów, zakazuje wszelkiej pomocy przy budowie kaplicy itp.

Lud ruski jednakże — o ile nie działa pod wpływem agitatorów — jest dobry i sprawiedliwy; patrzy na postępowanie jednego i drugiego, mówi o tem między sobą i wysnuwa konkretne wnioski. Dlatego też — mimo zakazu parocha — niektórzy Rusini pomagali przy budowie kaplicy, zwozili materyały, inni składali ofiary, a niemal wszyscy są przychylnie i życzliwie dla Polaków usposobieni. Gmina ruska uchwaliła nawet dla budowy kaplicy odstąpić bezinteresownie piasku i kamienia, który się na jej gruncie znajduje.

Inaczej tu było w czasie wyborów, a inaczej obecnie, kiedy nie przybywają ze Lwowa agitatorzy z podburzającemi mowami i kiedy kapliczka stanęła, gdyż ksiądz polski ma lepszą okazyę stykania się bliżej z ludem nie tylko polskim, ale i ruskim. I z tego względu kaplica i kościółek między ludnością ruską mają wielkie znaczenie: przyczyniają się do pokoju i zgody. *X. G.*

Z prasy peryodycznej.

„Słowo Polskie“ o Harnack'u.

W Nrze 19 z r. b. zamieściła »Gazeta Narod.« następujące: Ostrzeżenie dla katolików. W »Słowie polskiem« Nr. 30, w dziale »Literatura i sztuka« poleca recenzent, podpisany literami E. S. N., książkę Adolfa Harnacka p. t. »Istota chrześcijaństwa«, przetłumaczoną na język polski przez Juliana Zacharjewicza. Książka wyszła w języku polskim — recenzent cytuje słowa tłumacza — »właśnie dla tego, że obok ortodoksyi wszędzie żyją umysły o innej naturze, które tak jak tamci wierzyć nie mogą, a pragną także jakiegoś zaspokojenia i jakiejś religijnej wiary, ale tej, która i rozumowi i nauce miejsce pozostawia«. Dzieło to ma »wyrugować poglądy, powierzchownie zaczerpnięte ze słynnej przed laty książki Renana«. Dla przysporzenia większego rozgłosu książce Harnacka, przetłumaczonej przez Julianą Zacharjewicza, pisze E. S. N., że »Harnack dziś nie stoi sam. Jego poglądy dzielą z niektórymi odcieniami, uczeni takiej miary, jak Pfleiderer, Eucken, William James, Artur Drews, Bousset, Paulsen i inni«.

Autor owej notatki jest albo protestantem, albo jeśli jest katolikiem, to z tych umysłów, które tak jak prawdziwi katolicy wierzyć nie mogą, »a pragną także jakiegoś zaspokojenia i jakiejś religijnej wiary«. Możemy zapewnić autora owej notatki, że tego zaspokojenia nie znajdzie w książce Harnacka, choćby ona była tłumaczona na wszystkie języki. Szkoda, że autor owej notatki nie zaznaczył wyraźnie, że Harnack jest protestantem, że pisze tak, iż

nawet protestanci wierzący, nie godzą się na jego poglądy. Więc też tem bardziej jego książka nie dla katolików i nie w duchu katolickim pisana i poglądów Renana nietylko nie ruguje, ale owszem, do tych poglądów dodaje jeszcze gorsze i niebezpieczniejsze, bo pokostem pozornej naukowości powleczone. W pismach Harnacka, tak jak u Renana, Chrystus jest niezwykłym człowiekiem, ale tylko człowiekiem, który skorzystał z bałamutnych ówczesnych wyobrażeń mesyańskich swego narodu i ogłosił się Mesyaszem, sądząc, że w ten sposób przysłuży się swemu narodowi, a nawet całej ludzkości. Takie poglądy nie przyczynią się chyba do zaspokojenia dusz, które w religii szukają Boga. Owi uczeni, których przytacza autor na poparcie poglądów Harnacka, są rzeczywiście tej samej miary, co Harnack i tak samo zapatrują się na Chrystusa.

Nie przypuszczam złej woli u autora, który pisał tę notatkę, ani u redakcyi, która ją w swym dzienniku umieściła — ale raczej brak znajomości rzeczy — lecz stąd właśnie pokazuje się, ile ostrożności potrzeba w robieniu i przyjmowaniu reklamy. *G.*

Od siebie dodajemy tylko tyle, że już niestety nieraz musieliśmy zwrócić uwagę na artykuły »Słowa Polskiego« o tendencyi antireligijnej. *Red.*

Ostrzeżenie.

W różnych miastach Stanów Zjednoczonych grasują wśród ludności polskiej oszuści, którzy wyłudzają znaczne datki rzekomo na budowę kościoła w Kościelcu w Galicyi (po 3 dol. 60 ct.), dając w zamian haftowane błogosławieństwo, lichą książkę do modlenia i zapewnienie, że Msze św. będą się odprawiały po wieczne czasy za fundatorów. X. Proboszcz z Kościelca oświadcza, że to wszystko jest niegodziwem oszustwem i nędzną spekulacyą.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 16 b. m. będzie mówił X. Dr. Grabowski o katechezach św. Cyryla Jeroz.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Mianowany: X. Władysław Więckowski, ekspozyt w Myszkowicach, kuratem polnym wojskowym.

Dyecezya krakowska

Administratorem w Żywcu mianowany X. Stanisław Jeż.

Urlop trzymiesięczny otrzymał X. Władysław Kwiczala, wikaryusz w Dobczycach.

Przeniesiony X. Wincenty Kudzia z Zabierzowa ad Niepołomice do Dobczyc.

Posada wikaryusza w Zabierzowie dla braku kapłanów zostanie na razie nie obsadzoną.

Konkurs na probostwo w Żywcu ogłoszony z terminem trwania do 4 marca b. r.

Zmarł X. Jan Markuzel, prob. w Żywcu, dnia 30 stycznia b. r. w 52 r. życia a 26 r. kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya przemyska

Zmarł X. Felix Stelcel, prob. w Rudołowicach w 51 r. życia a 26 kapłaństwa. R. i. p.

Kto z P. T. Księży ma **zbywające intencye mszalne**, proszę nadesłać łaskawie podpisanemu, bo nie mam!

Ks. Piotr Polniaszek, deficyent
w Lubzinie, poczta Ropczyce.



Ferdynand Stuflesser

Dostawca nadworny Jego Świątobliwości

Instytut dla budowy ołtarzy i rzeźby kościelnej

w St. Ulrich-Gröden.

w Tyrolu (Austrya)

Katalog ilustrowany gratis i franco.

Wielce Szanowny Panie!

Posyłam Panu należytość za żłóbek, dostarczony dla Czcig. P. P. Salezyanek. Przybył na czas w dobrym stanie i podoba się wszystkim. Pańską Drogę Krzyżową, posłaną go Bilgonic, widziałem. Podoba się wszystkim. Ołtarz wielki, dostarczony przez Pana dla kościoła OO Misyonarzy w Tarnowie podniósł bardzo Pańską sławę.

O. L. Goerlich S. J.

Nowy Sącz, 31. lipca 1909

Zakład artystyczno-stolarski

FRANCISZKA BUCZAKA

we Lwowie, ul. Szeptyckich 15

Wykonuje wszelkie roboty kościelne jako to: ołtarze, ambony, ławki, okna, drzwi i wszelkie inne w zakres stolarstwa wchodzące.

Przyjmuje również zamówienia na meble stylowe według najnowszych wzorów.

Ceny umiarkowane.

E. TRZEMESKI

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

WE LWOWIE UL. 3º MAJA L. 5.

FILIA UL. ŁYCZAKOWSKA L. 9.

TELEFON 1122

ROK ZAŁ. 1869.

wykonuje zdjęcia portretowe w zakładzie
także i poza zakładem
i wszystkie inne wchodzące
w zakres fotografii
Powiększenia kredowe, olejne
na wzór z bardzo
starych i zniszczonych
fotografii
Reprodukcye obrazów
Zdjęcia kościołów
Grupy, tableaux
prace w zakres
KLISZE cynkowe do DRUKU
Stałym odbiorcom
możliwe ułatwienia.

Kalendarz „Katolik“

po cenie 70 hal. do nabycia

w księgarni Zienkowicz i Chęciński

we Lwowie, ul. Teatralna l. 1.

KSIĘGARNIA

ze szczególnem uwzględnieniem działu teologicznego

pod firmą

ZIENKOWICZ & CHĘCIŃSKI

we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 1.

poleca wydawnictwa własne i na składzie głównym będące.

	K h.
Gryglewicz Ed. Ks. Kazania o Najśw. Sakramencie wydanie drugie 1910.	3—
Kruszyński J. Ks Nowy Testament, Ewangelie i dzieje apostolskie z komentarzem, 1909 format kieszonkowy oprawne w płótno	1·70
Makłowicz J. Ks. Przykłady ojczyste do nauki katechizmu Tom. I. 1910.	4·—
Pelczar J. S. Ks Biskup Dr Jezus Chrystus wzorem i mistrzem kapłana. Rozmyślania Tom I. 1909.	2—
— Medycyna Pasterska. Wyd. drugie illustr. 1908.	7·—
Spowiedź jako środek postępu duchowego Tom I Od oziębłości do gorliwości 1907 Tom. II. Od gorliwości do doskonałości 1909 za dwa tomy	5·20
Szlagowski A. Ks. Mowy żałobne 1909.	3·00
Żukowski Jan Ks Prof. Religia wobec pragnień szczęścia 1909.	[illegible]—
Żukowski Stanisł. Ks. Częsta i codzienna Komunia św. 1909.	1·20
J. W. Ż. W krainę dziecka. Rzecz o uroku dziecięctwa młodym i starym ku rozrywce i rozwadze 1910	3·—

Na czas Wielkiego Postu.

	K h.
Gabrysz J. Ks. Krótkie nauki pasyjne	—·50
Kopyciński A. Ks. Dr. Siedem kazań o męce Pana Naszego Jezusa Chrystusa	2—
Korzeniowski St. Ks Kazania o męce Pańskiej 1909.	1·60
Kurczewski J. Ks. Konferencye i nauki rekolekcyjne 1909	2·40
Pechnik A. Ks. Dr. Kazania pasyjne 1909.	3·—
Szlagowski A. Ks. Konferencye (w sprawie modernizmu) 1909	2—
Szlagowski A. Ks Ojcze Nasz w 7 kazaniach pasyjnych	2·60

Księgarnia poleca wielki wybór kazań, dzieł teologicznych, ascetyki i przyjmuje zamówienia na dzieła przez którekolwiek księgarnie ogłaszane lub wydawane, tak w języku polskim jak i obcych.

Stale na składzie utrzymujemy wybór Brewiarzy, Horae diurae, Mszałów e. t. c. po cenach oryginalnych katalogowych.

Książki wysyłamy na żądanie za pobraniem pocztowem lub na rachunek i spłaty miesięczne.

Zwilżaniu łóżek!

zaradza się natychmiast. Podać wiek i płeć! Informacya bezpłatnie.

Instytut Aeskulap Nr. 374 Regensburg w Bawaryi.

Rok założenia 1789.

Firma nagrodzona medalami zasługi i Dyplomem honorowym wystawy kościelnej Lwów 1909.

FRYDERYK SCHUBUTH i SP.

Lwów, Rynek l. 45, poleca

z jedynej, własnej, krajowej fabryki świec i blichowni wosku. Świece woskowe białe, żółte i ozdobnie malowane tak do kościołów jak i cerkwi. Paschały białe i ozdabiane. Gromnice, świece do Sanctissimum, stoczki. Masę do zapuszczania podłóg. Kwiaty do świec w wielkim wyborze. Miód kuracyjny, lipowiec, znakomity przeciw kaszlowi. Szczegółowy cennik na żądanie opłatnie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego.